

Reklama Chleba żywego

Mowę Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii niektórzy fachowcy mogliby uznać jako swoistą ?reklamę? czegoś super nadzwyczajnego. A chodzi po prostu o pokarm o niezwyklej wartości odżywczej, która dalece przekracza wartość każdego zwykłego, powszedniego pokarmu. Pan Jezus występuje zarówno w roli zachęcającego do spożywania owego cudownego pokarmu, jak i w roli samego pokarmu. Mówi: Ja jestem chlebem żywym. Następnie mówi o niezwykłych zaletach tego pokarmu. Pożywanie Go zapewnia życie wieczne. Kto przyjmuje ten chleb będzie żył na wieki. Ale nie tylko, bo dzięki przyjmowaniu tego pokarmu człowiek będzie miał życie w sobie. Czasami mówimy o kimś, że jest ?bez życia?. Przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej sprawia, że przyjmujący je ma życie w sobie. Cechuje go taka duchowa witalność, nawet w chorobie, bo nadzieja, którą budzi w człowieku przyjmowanie Komunii świętej jest nie z tej ziemi. A ostatecznie chodzi o trwanie w Panu Jezusie. Bo chętnie przyjmowanie Ciała Pańskiego to prawdziwe trwanie w Nim: trwa we Mnie a ja w Nim. Jak wielkim szczęściem dla człowieka powinna być częsta Komunia święta jeśli jest to pokarm tak ważny i tak podstawowy dla życia. Jeśli jest tak niezastąpiony. Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba, abyśmy nie pomarli.

Ludzkie szemranie

Szemranie jest to rodzaj ludzkiej reakcji na słowa albo czyny innych osób. Szemranie wyraża cichą niezgodę, obojętność, chłód, nieufność, podejrzliwość, powątpiewanie. Wydaje się, że te wszystkie cechy zawierały się w szemraniu Żydów z dzisiejszej Ewangelii, gdy Pan Jezus głośno mówił do nich, że

jest chlebem, który z nieba zstąpił, że jest chlebem życia. Po części rozumiemy to ich szemranie, bo też mielibyśmy trudności, gdyby teraz nagle ktoś przed nami stanął i zaczął opowiadać, że jest smakowitym chlebem – środkiem zaradczym na wszystko. Ale tu idzie o wiarę. Gdy Chrystus mówił o sobie, że jest chlebem życia, oczekiwał całkowitego zawierzenia w siebie. Skądinąd zauważmy, jak wielu dzisiaj uzdrowicieli się pojawia i jak wiele doskonałych środków podsuwa się ludziom, właściwie na wszystko: na dobre samopoczucie, na porost włosów, na piękną cerę, na atrakcyjną sylwetkę, odchudzanie... i jak wiele wiary ludzie w to wszystko wkładają. Gdyby ludzie tak szemrali przed ekranami telewizorów jak Żydzi wobec Pana Jezusa nie byłoby żadnych reklam. Ale są i skutkują ludzkim odzewem. A my śpiewamy: *O zbawcza Hostio, godna czci, co lud do niebios wiedziesz bram. Zńój srogi nęka wiernych Ci, więc siłę, pomoc ześlij nam.* Wierzymy w zbawczą moc Ciała Pańskiego, w cud chleba, który z nieba zstępuje.

Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

Przemieszczanie się Jezusa to niewątpliwie jedna z wielu biblijnych tajemnic. Nie tylko po zmartwychwstaniu, ale również w czasie Jego publicznej działalności. Owszem, widzimy Go kroczącego wśród tłumów, widzimy jak zostaje rozpoznany przez uczniów w drodze do Emaus. Tymczasem dzisiaj ludzie nie potrafią ukryć swojego zdziwienia, widząc Jezusa po drugiej stronie jeziora, już w Kafarnaum. I pytają: Rabbi, kiedy tu przybyłeś? Najprościej pomyśleć, że przeprawił się z uczniami łodzią przez jezioro. Trzeba jednak zauważyć, że właśnie wtedy Pan Jezus kroczył po jeziorze, mimo silnego wiatru, aż uczniowie się przestraszyli na Jego widok. Znaczy to, że Bóg ma swoje własne sposoby docierania do człowieka. Ma swoje, tylko sobie znane drogi do nas ludzi. A każda wydaje się być

inna, tajemnicza, jak tajemnicze jest nasze życie. Czasami Bóg nas zaskakuje, czasami nie możemy się Go doczekać, gdy Go potrzebujemy. Ale zawsze jest, i zawsze jest blisko. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata – zapewnia nas Pan Jezus. Nasz Pan oczekuje od nas żywej wiary w Jego obecność wśród nas, gdziekolwiek jesteśmy i w jakiegokolwiek sytuacji się znajdujemy. Jeszcze wiele razy Pan Jezus nas zaskoczy swoją pełną miłości obecnością.

Nadzieja naszego powołania

Co to właściwie znaczy ta nadzieja naszego powołania? Można by powiedzieć bardzo prosto: oto dwoje ludzi klęczy u stóp ołtarza. Przejęci, bo za chwilę każde z nich wypowie wobec drugiego i zgromadzonego Kościoła słowa małżeńskiej przysięgi. To moment wielkich życiowych nadziei. Nadziei powołania małżeńskiego; nadziei bycia razem, na dobre i na złe, nadziei założenia rodziny, nadziei posiadania własnego domu, nadziei, że urodzą się dzieci... Nadzieja powołania, która jest wypełniona różnymi nadziejami życiowymi. Czasami ta nadzieja wygasa, a z nią gasną wszystkie pozostałe. Bo nadzieja potrzebuje celu. Dlatego jest przedstawiana w postaci kotwicy. Kotwica musi mieć punkt zaczepienia, oparcia. Jeśli takiego nie ma, staje się najwyżej jakąś lekkomyślną fantazją. Św. Paweł modli się dzisiaj, by Bóg przeniknął nasze serca swoim światłem. Właśnie po to, byśmy na nowo poznali czym jest nadzieja naszego powołania. Nadzieja naszego powołania do wiary w Jezusa Chrystusa, nadzieja powołania małżeńskiego, kapłańskiego. Tak wiele spraw potrafi zaciemnić te nasze życiowe nadzieje. Do tego stopnia, że prawie wygasają, i pojawia się zniechęcenie, nawet rozpacz. Nadzieję trzeba ciągle odnawiać, trzeba codziennie na nowo zarzucać kotwicę własnej nadziei w stronę Pana Jezusa.

Siła słabości

Słabości ludzkie – jak wiele ich jest? Dla kogoś słabością jest palenie, picie, oglądanie telewizora. Na pewno takimi trudnymi do pokonania słabościami są nałogi. Żał nam ludzi, którzy mimo różnych usiłowań nie potrafią się od nich uwolnić. Z tego powodu niweczą własną godność, trwonią nawet wielkie zdolności i talenty, wyniszczają własną rodzinę – postępuje proces wyobcowania od środowiska. Ale jest jeszcze inne oblicze ludzkiej słabości. Słabości, w których objawiła się niezwykła ludzka siła, moc, wola przetrwania. Znane nam są różne historie o sile ludzkiego przetrwania w słabościach. Historie przetrwania wojny, gehenny obozowej gdy ludzie codziennie ocierali się o śmierć, zmagali się z głodem i różnego typu upokorzeniem własnej godności. Tak trudno to zrozumieć. Bo oto tu, w czasach wolności, względnego dobrobytu ktoś się upija, zmienia życie w piekło, i oto tam, wtedy, ktoś w piekle obozu koncentracyjnego potrafił ocalić własną godność, nie poddał się, przetrwał, wrócił do domu, do swoich, często ostatkiem sił. Św. Paweł mówi dzisiaj, że moc człowieka w słabości się doskonali. Słabość jest przestrzenią zniszczenia, ale jest również przestrzenią potęgi ludzkiego ducha. Zwłaszcza tego ducha, który potrafi się otworzyć na moc łaski Bożej i z nią współpracować. Wystarczy ci mojej łaski.

Lęk

W naszym codziennym życiu doświadczamy różnych lęków. Lękamy się nadchodzącej burzy, trwającej nawałnicy, lękamy się wizyty

u lekarza, co powie, lękamy się o przyszłość naszych dzieci. Nasze lęki wiążą się z pracą, zdrowiem, egzaminami, złą polityką. Boimy się ludzi złej woli. Nasze lęki dotyczą wszystkiego, co wypełnia nasze życie. Lękamy się utracić to, co już posiadamy. Ludzie w różny sposób radzą sobie z lękiem. Kupują sobie "dobrego" czyli złego psa, instalują podwójne zamki do drzwi, omijają siebie z daleka, biorą krople uspakajające. Najlepszą jednak receptą na lęk jest miłość. Mówią to nawet psychologowie. A. Kępiński pisze, że Miłość jest jednym z najsilniejszych antidotów na uczucie lęku. A św. Jan mówi dosadnie: W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1J 4,18). Proste rozwiązanie. Lęk jest taki, że nie pozwala "wpaść" człowiekowi na to najprostsze z rozwiązań. Pan Jezus powie do zaleknionego człowieka: Nie bój się, tylko wierz. A chodziło o zdrowie dziecka. Św. Jan mówi: Miłość usuwa lęk, ale można też powiedzieć, że modlitwa usuwa wszelkie lęki człowieka. Modlitwa jako akt całkowitego powierzenia siebie Panu Bogu. Dlatego właśnie modlitwa u progu każdego nowego dnia jest tak ważna. Usuwa ludzkie lęki.

Ksiądz

W miniony piątek, tj. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa papież Benedykt XVI zainaugurował w całym Kościele Rok Kapłański. Ma to związek z obchodzoną w tym roku 150. rocznicą śmierci proboszcza z Ars, św. Jana Marii Vianneya. Kapłani bardzo się cieszą z ogłoszenia tego Roku. Wiążą z tym Rokiem wielkie nadzieje, bo każdemu z nich potrzeba dużo, dużo siły do pełnienia posługi kapłańskiej. Skąd oczekują tej siły? Od ludzi? – którym głoszą Słowo Boże, sprawują sakramenty święte, zwłaszcza Eucharystię. Owszem, bo zawsze lepiej usłyszeć dobre słowo, niż anonimowy bełkot. Kapłan jednak najbardziej tęskni

za tą siłą, za to mocą, którą może otrzymać wyłącznie od Tego, który go powołał, od Chrystusa, Jedyne go i Najwyższego Arcykapłana. Tak bardzo nam tej mocy potrzeba. Tak bardzo!!! Jeden z kapłanów naszej diecezji kazał sobie napisać na pomniku nagrobnym następujące słowa: *Ukochałem was, módlcie się za mnie*. Piękne życzenie, piękne słowa. Choć było to życzenie już "za grobu". Myślę jednak, że każdy kapłan gdzieś na dnie serca nosi to samo pragnienie, jeszcze za swojego życia, pragnienie, aby się za niego modlono. Aby się przede wszystkim za niego modlono, bo jego posługa w każdej parafii, to także posługa modlitwy, za żywych i zmarłych.

Jesteśmy pielgrzymami

Naszą główną drogę przez Czarnowasy codziennie pokonuje ok. 8 tyś. samochodów! Jesteśmy ciągle w ruchu. Nieustannie się przemieszczamy. Każdy ma jakiś cel. Do pracy, szkoły, sklepu, do lekarza. Czasami trzeba coś załatwić w urzędzie... Pokonujemy dłuższe albo krótsze odcinki drogi. Czasami bardzo krótkie, np. do pobliskiego sklepu a czasami wielogodzinne, gdy jedziemy odwiedzić bliskich za granicą. Nawet jednak te najdłuższe dystanse, jakie pokonujemy, są tylko częścią drogi, której na imię życie. Wędrujemy przez życie. Bo życie to droga. Droga życiowa składa się z wielu dróg. Chyba najczęściej słyszymy to określenie na pogrzebie, gdy uświadamiamy sobie, że dobiegła końca czyjaś droga życiowa. I chyba też najbardziej wtedy dociera do nas świadomość, że całe życie jest w istocie pielgrzymowaniem z *daleka od Pana* (św. Paweł). Uświadamiamy to sobie wszyscy, nawet jeśli w ciągu życia staramy się być blisko Boga. Może nawet wtedy uświadamiamy to sobie jeszcze bardziej. Bo najbardziej tęskni za Bogiem ten kto Go bardzo kocha. Nie ma tęsknoty tam, gdzie nie ma miłości. Gdzie nie ma miłości tam też brakuje celu.

Koło lusterka samochodowego często wieszamy różaniec. Niech nas ocala na naszych drogach życiowych i niech nam przypomina, że jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana.

W imię...

Ludzie potrzebują się odwoływać do czyjegoś imienia, jak do czegoś nadrzędnego, jak do autorytetu. Mówią: w imię narodu, rasy, w imię partii, tolerancji, wolności... w imię Rzeczypospolitej, itp. I choć wszystkie te idee są bardzo wzniosłe, to jednak wszystkie są bezosobowe. Już lepiej gdy mówimy: w imię matki albo ojca, w imię miłości lub przyjaźni, w imię dziecka albo Boga. Pan Jezus uczy nas dzisiaj postępowania w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Czyli w imię Boga Jedyne w Trzech Osobach. Bóg jest Osobą; Ojciec jest Osobą, Syn Boży jest Osobą i Duch Święty jest Osobą. Osoba to ktoś, kto ma swoją godność, to ktoś konkretny. Bóg nie jest bezosobową ideą. Bóg jest rzeczywistością. Osoba jest najbardziej konkretną rzeczywistością, bo wie o-sobie, jest siebie świadoma, i jest świadoma swego znaczenia w otaczającej ją rzeczywistości i w wspólnotie. Trójca Przenajświętsza jest Miłością Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Jest pełnią miłości kochającą człowieka, każdego człowieka. To zupełnie co innego, gdy człowiek postępuje np. w imię rasy, i co innego, gdy wzywa imienia Boga Trójjedyne. Każdy dzień zaczynamy *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia wypowiedzianych słów? Spróbujmy jeszcze raz: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

Panem jest Jezus

Dzisiaj każdy coś mówi o Jezusie. Jeden, że nie, inny że tak. Jeszcze inny, że tak, ale nie. Albo że w sumie nie, ale tak, bo matka, ojciec, też wierzyli. Wielu mówi "tak" dla Jezusa, ale "nie" dla Kościoła. I bądź tu mądry. O co im chodzi? Pan Jezus to przecie nie Doda! Jednemu się podoba, innemu nie. Paplanina o Jezusie trwa na dobre, ale tylko niektórzy w tym wszystkim mówią: Panem jest Jezus. A są to na pewno ci, których uzdolnił do tego Duch Święty. Bo nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus. Oczywiście, możesz sobie mówić, co chcesz o Jezusie, ale aby wyznać Jego bóstwo i wierzyć w nie, trzeba światła i mądrości Ducha Świętego. To znaczy trzeba być w Kościele, trzeba słuchać Słowa Bożego, być otwartym na moc sakramentów świętych. Z brukowców o Jezusie, o Jego Kościele dowiesz się najmniej. Dowiesz się raczej, kim nie jest, niż kim jest. Chrześcijanin to człowiek, który umie odróżnić Boga od bożka. Duchowość chrześcijańska to zdolność odróżnienia Ducha Świętego, Ducha Boga prawdziwego, od innych duchów. Żyjesz w Kościele i kochasz Kościół Chrystusowy, to wiesz o co tu chodzi. A jeśli nie, to "rusz głową" i sercem. I pamiętaj: Nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus.